

Wp. Zamawiaj

Lwów

Ce Biblioteka Zakł. Nar. Imirska Ossolińskich Lwów numeru 220.000 Mk

Opłacono ryczałtowo

DZIENNIK ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Przedpłata miesięczna Mkp 6,000.000

Redakcja i Administracja przy ul. Cieżarowej 1. 18 Tel. 64.

Przedpłata miesięczna Mkp 6,000.000

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednosłupowy (6-linowy) Mk 25000 W rubryce „Nadesłane”, na pierwszej stronie lub w tekście (3-linowy) jeden wiersz milimetrowy Mk 100000 Za układ tabelaryczny 50% dodatku. Ceny obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Rocznik 19/2

Cieszyn, sobota 9 lutego 1924

Nr. 33

„Dosyc tego“!

Cieszyn, 8 lutego.

Na Śląsku Górnym ciągle jeszcze rozlegają się zgrzyty, tamtejsza psychika bardzo często jeszcze przeciwstawia się ogólnopolskiej, stosunki zaś gospodarcze tak są odrębne od tych, do jakich przyzwyczajeni jesteśmy gdzieindziej w Polsce, że tarcia źle jeszcze dopasowanych kół i kółek maszyny państwowej, ząbzącej o tamtejsze stosunki, są rzeczą codzienną.

Wzmacnia śląską odrębność śląski samorząd, potrzebny w zasadzie w zakresie życia gospodarczego, przeprowadzony jednak zbyt szeroko, ograniczający życie śląskie wyłącznie prawie do zajmowania się najbliższymi sprawami i podwiązujący wytworzenie zupełnie swobodnych połączeń, zlanie się i zrośnięcie bez zastrzeżeń z całością polskich ziem, przez co wzmacnia się, zamiast zmniejszać, separatyzm, głęboko zakorzeniony w duszach tamtejszego polskiego ludu.

Rozumie się, że potępiają wyodrębnianie się warstwy oświecenijsze na Śląsku; wśród górników jednak i robotników tkwi to z dumą podkreślane śląskie samopoczucie, miejscowy patriotyzm, pożyteczny nawet do pewnego stopnia, ale tylko tak długo, dopokąd nie przeciwstawia się on reszcie Polaków. Ze ten separatyzm istnieje, może o tem przekonać się każdy czytelnik ludowych pisemek górnośląskich, schlebających nastrojom swych szerokich warstw czytelników i oddających ze swej strony bieżące nastroje.

Bardzo jaskrawo uczynił to „Polak” w nrze 25 w artykule pod nagłówkiem „Dosyc tego”. „Polak” jest wyrazem nastrojów wśród narodowej partii robotniczej, posiadającej, jak wiadomo, dosyc rozległy wpływ na Śląsku Górnym, atak więc jego brutalny przeciwko wojewódzkim urzędnikom, pochodzącym z poza Śląska Górnego, jest znamienny i należy go rozpatrzyć.

Nie ogranicza się bowiem „Polak” do czynienia zarzutów pewnym tylko osobistościom, ale napasć swą kieruje przeciwko ogółowi, właśnie dlatego, że to są nie-Górnoślązacy. „Polak” mówi o 4 tysiącach urzędników, „doktorów z Galicji”, przybłędów z Galicji, „durniów”, „jałdaków”, „szumowin społecznych”, które nie są zdolne niczego zrobić... których rezultat pracy jest bardzo marny. Więcej od samej istoty zarzutów, które są bardzo powierzchowne, znamienny jest — ton tej napasći, bo przebijają z niej nienawiść, rozdrażnienie, zawiść, przede wszystkim zawiść i zarożumiałość.

Skarżą się pisma górnośląskie, że przybyśże z innych dzielnic Polski nie mogą się jakoś zżyć z Górnoślązakami, że stronią od tamtejszych towarzystw oświatowych, sportowych i zawodowych, zamykają się we własnych kółkach i odgraniczają od górnośląskiego społeczeństwa chińskim murem. Jest w tych zarzutach sporo prawdy. Istotnie inteligent polski mało jest uspołeczniony, nie wytrzymuje pod tym względem żadnego porównania nie już z Amerykaninem, ale choćby z Czechem i to jest jeden z powodów słabej wewnętrznej zawarto-

ści, spójności naszego społeczeństwa, gdzie każda społeczna warstwa chodzi luzem, samopas, bez szukania punktów stykowych, ognisk zahaczenia jednej klasy o drugą. Powód jest znany, jest nim arystokratyczność naszej narodowej kultury i ta chęć wynoszenia się i „puszenia”, która czyni nieznosnym współżycie między np. zwierzchnikiem a podlegającym mu Polakiem, co niedawno napiętnowaliśmy za R. Dmowskim. Brak nam prawdziwie demokratycznej kultury, przeważają snoby, co zasypywania przepaści wykształcenia, różnic majątkowych i towarzyskich nie ułatwia.

Te mało budujące właściwości naszej inteligencji natknęły się na Śląsku Górnym na butę, swójsta pyszałkowatość, nieznosną zarożumiałość, poczucie odrębności, w znaczeniu wyższości u Górnoślązaków, wychodzących w pruskiej szkole na mało sympatyczny i pociągający wzór Prusaka. W tych warunkach musi dojść do starć, a odpowiedzialność za nie spada w równej mierze na obydwie strony.

Ale taki stan rzeczy jest nie do zniesienia na Śląsku Górnym i należy uczynić wszystko, by płaszczyznę starć zmniejszać. Na Śląsk Górnym iść muszą z Polski siły naprawdę pierwszorzędne nie tylko jako fachowcy, bo to się samo przez się zrozumie wobec wysokiego stopnia rozwoju gospodarczego i zachodnio-europejskich przyzwyczajęń tej ziemi; muszą iść na

Śląsk Górnym przede wszystkim ludzie wartościowi moralnie, uspołecznieni, rozsądniccy polskości, a tych przecież, dzięki Bogu, jednak nie brak w Polsce. Ludzie ci nie mają pić jedynie z Górnoślązakami, ale winni wśród tego ludu, zniemzonego duchowo, bo nie politycznie, szerzyć wiadomości o Polsce, budzić tam instynkt rasowy polski z wiekowego letargu własnym życiem.

Polska szkoła, polski teatr, służba wojskowa, która rzuci Górnoślazaka na dłuższy pobyt do innych dzielnic Polski, stykanie się w urzędzie i w towarzystwie z Polakami z innych stron Polski, musi przyczynić się do przebudowy duszy Górnoślazaka na duszę Polaka nie tylko w znaczeniu politycznym, bo takim Górnoślazak jest, ale moralnym przede wszystkim.

Istotnie „dosyc tego!” Czas najwyższy, by Górnoślazacy nauczyli się skromności, mowa jest o tych oczywiście, którzy najwięcej krzyczą, bo mają najmniej do powiedzenia, którzy są nadęci a wewnątrz pusi, a wiadomo, że beczka tem bardziej huczy im pusta. Niech ci panowie pokażą wreszcie tych swoich wielkich ludzi, swoich fachowców, totumfackich naprawienia wszystkiego. Nie mają ich.

Z tych przede wszystkim względów nieraz już na tem miejscu występowano przeciwko śląskiej autonomii w dzisiejszym zakresie — państwa w państwie. Śląsk Górnym jest zbyt bezcenną częścią i niezastąpioną Rzeczypospolitą, by znieść można cię choćby jakichś jego dążeń odśrodkowych, jakiegos separatyzmu. Należy go wytepić za wszelką cenę i jakimbyś sposobem.

W. K.

Ostatnie wiadomości

Materiały wybuchowe w szkole ukraińskiej. W Przemyslu przeprowadziła policja rewizję w instytucie naukowym dla dziewcząt ukraińskich i znalazła kilka kilogramów materiałów wybuchowych, oraz naboje armatnie i karabinowe. Ponieważ przedmioty te miały służyć niezawodnie do celów zbrodniczych, skonfiskowano je, a przeciw kierownictwu tej instytucji „naukowej”, wytoczono śledztwo.

O Wilsonie, jego triumfie i tragicznym upadku. Wszystkie dzienniki piszą o śmierci Wilsona, czuć jednak ze wszystkich artykułów, że niema jeszcze ustalonego poglądu na tę wielką postać, że myśl współczesna nie opanowała jeszcze dostatecznie przyczyn, które doprowadziły Wilsona do szczytów znaczenia w świecie, a potem tak nagle go straciły. Kilka trafnych spostrzeżeń zawiera artykuł p. Rosnera w „Kurjerze Polskim”. W trzech wielkich doku mentach amerykańskiej walki o wolność: w Virginia Bill of Rights, w deklaracji niepodległości i w konstytucji Stanów znalazł Wilson dwie naczelnne zasady swojej polityki. Pierwsza, to „rząd na podstawie zgody rządzonych”, — druga: związek ku wspólnej obronie i utrzymaniu pokoju. W zastosowaniu do polityki światowej pierwsza zasada przybrała formę „stanowienia narodów o sobie” — druga Ligi Narodów. Program pokoju światowego Prezydenta Wilsona przedstawiał się w jego umyśle jako projekcja amerykańskich zasad politycz-

nych na zewnątrz. Każde jego orędzie, każdy jego adres do senatu w ciągu wielkiej wojny daje świadectwo konsekwencji, z jaką duch Prezydenta pracował nad urzeczywistnieniem amerykańskiego ideału na ziemi. „Ameryka została stworzona, mówił, ażeby zjednoczyć ludzkość”. Lud amerykański odrzucił tezę Wilsona, że poświęcające Ameryce przewodnie myśli polityczne zastosować trzeba do uporządkowania świata, do oparcia go o nowe zupełnie podstawy ideowe. Wilson nie zdał sobie sprawy, że w procesie zastosowania amerykańskich ideałów na zewnątrz może być źródło niebezpieczeństw wewnętrznych dla Stanów Zjednoczonych. Lud amerykański nie stracił wiary w te ideały, ale wcielenie ich w międzynarodowe życie świata pociągało za sobą zerwanie z całym szeregiem zasad praktycznej polityki, do których równie silnie był przywiązany. Ale w tej chwili, kiedy śmierć czyni Wilsona postacią historyczną, wszystkie narody świata uświadamiają sobie dwie prawdy: że przystąpienie Ameryki do wojny zdecydowało o jej wyniku i że to przystąpienie było możliwe tylko dzięki apostołstwu Wilsona i tylko pod hasłem jego amerykańskich ideałów. Naród amerykański poszedł za nim z zapalem na wojnę — odrzucił je z oburzeniem w akcie pokoju!

Abonujcie „Dziennik Śląska Cieszyńskiego”.

Pol. Bank Kraj. Filja Cieszyn

z dnia 8 lutego 1923

K. czeska	260.000	Złoty polski	1.400.000
K. węgierska	250	Funt ang.	39.500.000
K. austriacka	130	Dolar	9.200.000
Frank franc.	420.000	Guid. hol.	3.300.000
Frank szw.	1.600.000	Lir włoski	400.000
Frank złoty walor. dnia 9 II. 1.801.000 Mp.			

**Wiadomości miejscowe
i zamiejscowe**

Cieszyn, 8 lutego.

Strajk w Zamkowych zakładach przemysłowych. Od trzech dni strajkują robotnicy tutejszego browaru z powodu nieprzyjęcia przez Zarząd żądania podwyżki płac. Dyrekcja wymusza wszystkim pracownikom miejsca.

Ze sali sądowej. (Obiecnia cy narybek.) Kupiec Bernard Finkelstein w Czechowicach zauważył, iż kasę jego dzienną systematycznie ktoś okrada. Pokazało się, że pieniądze pozostają w rodzinie, bo kradli je jego własni synkowie 11- i 8-letni Izidor i Wilhelm. Pieniądze wydawali oni na przeróżne piłki nożne i t. p. Starszy z „pociągów” starał się „sprytnie” zważyć winę na 3 towarzyszy zabaw — wskutek czego dwaj z nich stanęli osobiście przed kratkami. Sąd uwolnił oskarżonych z powodu ich wieku i braku ścisłego dowodu co do namawiania.

— (Skutkistrzelaniny w kawiarni na „czakaczce.”) W Iskrzyczynie powstała w karczmie bójka pomiędzy Iskrzyczaninami a Wiśliczaninami, jako jeden z epizodów dawnej sąsiedzkiej niechęci. W jej ciągu strzelił niejaki Jan Broda z Ogródzonej trzykrotnie z browninga, jak tłumaczy się, na postrach. Niestety jeden pocisk trafił Karola Cimałę w szyję i byłby go zranił śmiertelnie, gdyby nie to, że na szczęście siła przebojowa załamała się na guziku u koinierza. Nie mniej jednak ranny przez trzy miesiące chorował. Oskarżony o ciężkie skałeczenie Jan Broda twierdzi, że Cimały wcale nie znał a strzelał tylko, jak zaznaczono już, na postrach. Trybunał karny sądu okręgowego w Cieszynie przyjął to tłumaczenie się i skazał B. za nieostrożne uszkodzenie ciała na trzy miesiące ścisłego aresztu.

— (Proces prasowy.) Redaktora odpowiedzialnego bielskiej „Volksstimme” skazał cieszyński sąd powiatowy jako prasowy za ar-

tykuł zaczepiający policjanta Fr. Gansla na 1 milion grzywny (niedopotrzymanie obowiązków redakcyjnych). Sąd odwoławczy zniósł ten wyrok i nakazał pierwszej instancji przeprowadzenie nowej rozprawy celem dopuszczenia dowodu prawdy przez oskarżonego, który nadto twierdzi, że istnieją dwaj policjanci Ganslowie i że dopiero nowa rozprawa wyjaśni, o którego chodzi.

— (Zbieg okoliczności.) Nieznani sprawcy włamali się dnia 30 października n. r. do mieszkania wdowy Heleny Pieckowej w Dziedzicach, skradli maszynę do szycia (marki Pfaff) i różne inne przedmioty większej wartości. Nad ranem spotkał wachmistrz, jadący rowerem z Katowic do Dziedzic dwu mężczyzn obłożonych ciężkimi plecakami, przytrzymał ich, przetrząsnął jeden plecak, ale uwierzył tłumaczeniu się, że chodzi o naprawioną maszynę, odnoszoną właścicielowi i pozwolił im odejść. Dopiero w Dziedzicach dowiedział się o włamaniu — to też puszczono się za jego wskazówkami w pościg i przytrzymał z maszyną niejaki L. Dąbrowskiego, kolejowego kowala z Dziedzic. Drugi zniknął. Oskarżony o zbrodnię kradzieży zaprzeczał D., iż kradzież popełnił, bo maszynę istotnie reparaował i odnosił właścicielowi, a jego alibi, że noc spędził w domu, potwierdzili żona i syn. Wobec 22-letniej niposzłakowanej służby przy kolei — uwolnił sąd Dąbrowskiego z braku ścisłych dowodów.

Przedłużenie terminu do składania zeznań o majątku. (Obwieszczenie.) Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu, wydanego w drodze telegraficznej dnia 29 stycznia 1924 przedłuża się termin do składania zeznań o majątku do wymiaru podatku majątkowego na okres 1924-1926 do dnia 15 lutego 1924 r. Za Wojewodę w. z. Pawlita, Naczelnik wydz.

Przegląd polityczny

Burzenie Soboru w Warszawie. Wczoraj o godzinie 11 przed południem odbyła się uroczystość wręczenia kluczy soboru na placu Saskim dyrektorowi Związku spółdzielni budowlanej, p. Doormanowi, jako prezesowi Rady nadzorczej przedsiębiorstwa, któremu powierzono rozbiórkę.

Szczegóły katastrofy kolejowej pod Częstochową. W poniedziałek o 2'45 nad ranem w kierunku do Częstochowy zjechał pełną parą parowóz służbowy. Robotnicy, spostrzegłszy go z daleka, zeszli z toru, którym parowóz miał je-

chać, na tor drugi, oczekując przejazdu lokomotywy. Tymczasem w ostatniej chwili okazało się, że parowóz zdążający do Częstochowy, wypuszczony był z sąsiedniej stacji nie torem prawym ale lewym czyli, że znajdował się na szynach, między którymi zebrani byli robotnicy. W ostatniej chwili, kiedy było już za późno, spostrzegli oni tę fatalną omyłkę, która spowodowała katastrofę. Gdy reflektor parowozu oświetlił miejsce nieszczęsnego schronienia robotników, nie mogli oni uciec w bezpieczne miejsce. Całą siłą uderzył w jednej chwili parowóz w zbitą gromadę ludzi, miażdżąc i masakrując wszystkich i popędził na stację Częstochowa. Pełniący służbę zawiadowca p. Snarski zawiadomił władze o nieszczęściu. Na miejsce wypadku natychmiast wyjechał oddział ratowniczy oraz komisja kolejowa i policyjna. Po wypadku na bloku wyczerpy parowóz, pędząc na stację w Częstochowie, na moście Karcarskim, przejechał na śmierć jakiegoś mężczyznę, którego nazwiska do tej pory nie zdołano ustalić.

Włochy na widowni — Anglia za kulisami. Bardzo ciekawy artykuł na ten temat przyniosła „Nowa Reforma”. Czytamy, że — „opinia europejska, zaabsorbowana wypadkami w Anglii, zbyt małą zwróciła uwagę na doniosłe posunięcia dyplomacji włoskiej, dzięki którym Włochy ze stanowiska drugorzędnego w systemie mocarstw stały się mocarstwem pierwszorzędem w pełnym tego słowa znaczeniu. Powoli ziszczać się zaczyna sen Mussoliniego o decydującej roli Włoch na kontynencie, o wyrwaniu Francji prymatu wśród narodów łacińskich. Nie ulega wątpliwości, że Włochy — same przez się — są zbyt słabe, gospodarczo i finansowo niedostatecznie zmontowane, aby stać się miały ośrodkiem kontynentalnej polityki. Za kulisami włoskiej dyplomacji stoi jednak reżyser, wyposażony w nieprzebrany wprost zasób środków. Reżyserem tym jest — Anglia. Anglia i Włochy stosują starą zasadę strategiczną streszczającą się w powiedzeniu: „odrębnie manewrować — uderzać wspólnie”. Polityka ich, skierowana przeciw decydującej roli Francji i jej politycznym planom uzupełnia się wzajemnie, mimo iż oficjalnie nie wiadomo o jakiejś odrębnej umowie anglo-włoskiej. Tu „Reforma” przypomina zawarcie umowy włosko-jugosłowiańskiej i osłabienie M. Entente, 100-miljonowej pożyczki włoskiej dla Rumunii, by osłabić w obydwu wypadkach wpływ Francji, ofertę włoską dla Polski pożyczki 100-miljonowej, równocześnie uznanie Rosji przez Londyn i Rzym — gdzie wszędzie działają

MAURICE LEDEL.

Wypadek.

Mugeron zawołał: — Julek! Hej! Julek! Kdzie jesteś? Przywieźli twojego ojca, jest ranny.

Drzwi się nagle otworzyły i stanął w nich Fouque, mrużąc oczy od blasku słonecznego.

Stary, wyciągnięty na poduszkach auta, nie dawał znaku życia. Syn wpadł wstał i poczęł wywijać widłami. Ale pan, który prowadził auto, zeskoczył na ziemię, i rzekł spokojnie: — To nic, więcej strachu, niż bólu.

Fouque się trochę uspokoił i schylił się nad ojcem. Stary otworzył na chwilę oczy i mruzczał coś przez nos.

Sąsiedzi poczęli się schodzić ze wszystkich stron. Jeden z nich, któremu się zdawało, że się zna na medycynie, zaopiniował, że stary napewno ma kręgosłup złamany.

Inny upierał się przy ranie w brzuchu.

A właściciel auta powtarzał każdemu z osobna: — To nic! Jechaliśmy bardzo powoli!

Ale któryś z chłopów, kręcących się dookoła auta wskazał na plamy krwi na kołach. Fouque, który dotychczas nie powiedział ani słowa, kiwnął na niego. I oboje przenieśli rannego do domu, rozebrali go i ułożyli na łóżku. Jakaś kobieta ofiarowała się, że zawiadomi księdza, inna znów szukała doktora.

Ale właściciel auta znów zaczął wyjaśniać: Doktor jest zupełnie zbyteczny, nic mu nie będzie! —

— Czy pan jest lekarzem? — spytał go Fouque.

— Na to nie trzeba być lekarzem! Przecież wstał od razu bez nieczyjej pomocy! Spytaicie go! Ale ja i tak gotów jestem dać odszkodowanie. Wyciągnął przytem portfel i podał banknot stufrankowy. Syn kiwnął przecząco głową. Pan dodał drugi banknot, potem trzeci...

Ale Fouque zawołał chłopca i rozkazał: — Przyprowadź żandarma i lekarza.

Potem usiadł przy łóżku ojca i wziął ręką jego w swoją dłoń. Właściciel auta patrzył spokojnie na starego, na syna, na izbę okopconą od dymu, ubogie sprzęty i małe okienka.

Stary prosił cichym głosem o wino. Fouque wyjął z szafki flaszkę i kieliszek. Gdy był tak pochylony, Mugeron szepnął mu do ucha: — Gdybym był tobą, tobym wziął pieniądze. Lepiej wróbel w garści... Co?

Ale Fouque znał prawa i odrzekł również szepem: — Kto raz mówił o ugodzie, ten nie ma prawa do skargi sądowej!

— A jeżeli mu się nic nie stało? Co będzie wtedy? Lepsza zgoda, niż proces. Pamiętaj, jak mi przejechali krowę? Gdybym był nie wziął wtedy czterechset franków, byłbym wszystko stracił, gdyż była i tak chora.

— Przedewszystkiem krowa to nie ojciec. I to ojciec, który zawsze był dobry i pracowity.

Żal kazał mu zapomnieć o lenistwie i pijaństwie starego.

Wszedł doktor, a za nim żandarm. Syn odłożył żalę na bok, i zbliżył się.

Doktor podniósł koldre, zbadał chorego i po chwili zaopiniował: — Nieznaczne złamanie.

— Styszałeś? Złamanie! — mówił triumfująco Fouque do Muderona. A potem dumny ze swej przezorności i pilnując swych praw pa-

trzył jak żandarm spisywał protokół i dyktował sam wszystko, co mu się wydało niezbędnym.

Gdy papiery były podpisane, Fouque zasiadł przy łóżku i zaczął się dopiero na nowo martwić. Żądał także, aby lekarz przychodził co dzień, bo nie było dla niego nic kosztownego, albo zbyt drogiego od chwili, gdy wiedział, że ktoś za to płaci.

Minał tydzień. Rozpoczęto żniwa. A stary leżał spokojnie w łóżku i na wszystkie zapytania i prośby syna, by nareszcie stanął do pracy, odwracał się tylko plecami do pokoju, a twarzą do muru. Lenistwo zwyciężyło na całej linii.

Gdy nadszedł dzień rozprawy sądowej, Fouque siłą ściągnął starego z łóżka.

Na sali sądowej stary tak rozpaczliwie kulał, że wzbudził współczucie całego audytorjum. Ale wyrok, przysądżający mu czterysta franków rocznej dożywotniej renty naprawił mu humor.

Fouque dla porządku protestował i zaklinał się, że ojcu należy się trzy lub nawet cztery razy tyle. Ale w gruncie był zachwycony i zwierzał się Mugeronowi: — No? Kto z nas dwojga miał rację? Naco miałem się godzić? Teraz ojciec ma zapewniony byt do końca życia. Zaraz odbiorę pierwsze sto franków za kwartał!

Wieczorem całe towarzystwo udało się do piwiarni. Potem do baru, potem znów do słynnej oberży „Pod sinym koniem”.

Korzystali z pobytu w mieście i z tak łatwo zarobionych pieniędzy.

Stary pil najwięcej. Więcej, niż syn nawet, który był znany przecież ze swej tęgiej głowy.

Włochy, a za kulisami kierują Anglię. Dlaczego? — „Oto Anglia nie chce, pisze „Reforma”, zerwania z Francją. Pragnie ją osłabić, aby uczynić ją skłonniejszą do ustępstw, pragnie pozbawić ją roli decydującej, ale obawia się następstw zupełnego rozbicia sojuszu. Ideą przewodnią Anglii jest stare hasło równowagi sił na kontynencie, któraby z Anglii czyniła języzek u wagi, któraby przywróciła jej rolę arbitra świata. Dlatego dąży ona do skłócenia europejskich państw kontynentalnych, dlatego popiera ambicje włoskie przeciw silniejszej od nich Francji, ale sama nie chce stać oficjalnie w żadnym obozie. Do tych względów zasadniczych przyłącza się jeszcze wzgląd praktyczny. Oto w maju nastąpią wybory do Izby deputowanych we Francji. Walka toczyć się będzie między nacjonalistycznym, dla Anglii niewygodnym blokiem narodowym Poincarégo, a lewicą francuską, która w sprawie reparacji niemieckich i angielskich planów politycznych zajmuje stanowisko mniej nieprzejednane. Anglia liczy się z wycięstwem lewicy. Pocóż więc stwarzać teraz fakty dokonane, odgradzać się stanowczo od Francji, z którą rokowania już na wiosnę mogą być łatwiejsze i bardziej dla Anglii owocne?”

Zadania i program nowego rządu angielskiego. W bieżącym tygodniu zajmuje się gabinet angielski deklaracjami rządu, które dnia 12 lutego br. odczytają Mac Donald w Izbie gmin, a lord Parmore w Izbie lordów. Deklaracje te nie będą zawierały żadnych niespodzianek i są w pierwszym rzędzie poświęcone sprawie zwalania międzynarodowej konferencji dla uregulowania kwestii reparacyjnej, długów międzysojuszniczych, paktów gwarancyjnych oraz wzmocnienia Ligi Narodów. O ile program polityki zagranicznej może liczyć na moralne poparcie wszystkich stronnictw, o tyle w stosunkach wewnętrzno-politycznych wywołują się dla rządu pewne trudności. Rząd zamierza wstrzymać zbrojenia morskie, zainicjowane przez poprzedni gabinet, celem dania pracy bezrobotnym, natomiast podjąć w tym samym celu wielkie roboty publiczne jak budowa dróg, kanałów itp. Rząd zamierza również udzielić poparcia towarzystwom, zwłaszcza kolejowym, budującym nowe koleje. W celu zwalczania między mieszkaniowej ilości domów mieszkalnych, jakie rząd zamierza wybudować, podniesiona będzie ze 120 tysięcy na 200 tysięcy.

♦♦♦♦♦
Prosimy o wyrównanie prenumeraty.
 ♦♦♦♦♦

Pił tak obficie, że w nocy tknął go paraliż. Fouque oczywiście nie o tem wiedział i wypawszy się należycie, począł budzić ojca.

— Wstawaj! stary elniwczu! Opoju! — Ale stary nie dawał znaku życia. Wtedy syn podniósł kołdrę i ujrzał martwego już ojca.

Pierwszym, którego zawiadomił, był Mugeron. Oboje stali bezradni i patrzyli z pewnym przestraszaniem na nieboszczyka.

Potem umyli go, ubrali i z powrotem ułożyli na łóżku. Zapalili świece i usiedli oboje niedaleko drzwi. Zapalili fajki i zamyśliли się.

Tak siedzieli w bezruchu do wieczora i nie zamienili ani słowa ze sobą.

Gdy słońce szło za pobliskim domem Fouque zapalił lampę.

Na pobliskim kościele poczęto dzwonić. I Fouque zauważył smutnie:

Oto pierwszy anioł pański, którego stary nie usłyszy!

Mugeron kiwnął głową, wyczyścił fajkę i rzekł powoli: — A oto także pierwsze i ostatnie sto franków, które otrzymałeś!

Fouque, który nie pamiętał o tem, rzekł smutnie: — Tak!

A potem po chwili Mugeron znów nie mógł wytrzymać i rzekł cicho: — Czy nie lepiej byłoby, gdybyś był wziął, co ci ofiarował ten jegomość? Było to czterysta franków!

A Fouque również szeptem, by nie zakłócić spokoju ojca, odrzekł:

— To prawda... Miałeś więcej szczęścia z krową, niż ja z oicem. (Kur. Wiecz.)

Rozmaiłości

Nagrody 40.000 dolarów z instytutu Rockefellera otrzymał prof. uniwersytecki w Kopenhadze dr. Niels Bohr za odkrycie nowego pierwiastka „Hafnium”. Prof. Bohr przeznaczył całą nagrodę na urządzenie swojego laboratorium chemicznego.

Pożar domu, gdzie zamordowano Mikołaja II. W mieście Jekaterynburgu na Uralu spłonął dom Ipatowa, w którym w r. 1918 bolszewicy wymordowali całą rodzinę cesarską z cesarzem Mikołajem II na czele. Śledztwo prowadzone przez władze miejscowe nie stwierdziło przyczyn pożaru. Od chwili pamiętnego mordstwa dom ten cały czas stał pustką.

Arcyksięże członkiem administracji kolejowej. Byłego arcyksięcia austriackiego, Reinera, wybrano na członka rady administracyjnej kolejki zębatej, wiodącej z Wiednia na górę Kahlenberg. Kolejka ta ma być wkrótce tak przebudowana, że wagony jej kraść będą zawieszane na linach stalowych w powietrzu. Wybór b. arcyksięcia na członka zarządu tej kolejki jest pierwszym przypadkiem po wojnie czynnego uczestnictwa członka domu Habsburgów w austriackim przedsiębiorstwie przemysłowym.

Wstrząsający wypadek przy zdejmowaniu filmu „Quo vadis”. „Neue Fr. Presse” donosi z Rzymu: Wczoraj po południu na Monte Celio, podczas zdjęć filmu Quo Vadis z grupy 12 zwierząt drapieżnych, znajdujących się na arenie, tygrys wyskoczył na balkon, umieszczony na wysokości 3 metrów, na którym znajdowali się statyści w liczbie około 4.000. Tygrys porwany jednym statystą, skoczył z nim na arenę, gdzie go rozszarpał. Przeciw reżyserowi Jakobowi wdrożono śledztwo. Tygrysa zastrzeliła służba z rewolwerów, było już jednak za późno, gdyż statysta poszarpany przez zwierzę, wyzionął już ducha.

Skarb na dnie morza. W kanadyjskim banku królewskim złożono zardzewiałą skrzynkę żelazną, zawierającą sto sztuk złotych dublonów hiszpańskich z szesnastego, siedemnastego i osiemnastego wieku, przedstawiających obecnie wartość około miljaru franków. Depozyt ten ma spoczywać w banku dopóki sąd angielski nie orzekną, czyją jest własnością. A spór ten niezwykły powstał z następującego powodu: Jedno z amerykańskich Towarzystw kinematograficznych dokonywało zdjęć dna morskiego u wybrzeży wysp Bahamas, należących do Anglii. Morze u wybrzeży tych wysp odznacza się nadzwyczajną przejrzystością, to też dokonywane tam zdjęcia podmerskie są bardzo wyraźne. Rolę nurka przy tych zdjęciach odgrywa artystka kinematograficzna, Jane Talley, która w tym kierunku wykształciła się u starych nurków miejscowych. Niedawno panna Talley, opuściwszy się na dno morza w porcie Nassau, stolicy wysp Bahamas, zoczyła wystające z mułu ucho skrzynki kwadratowej, pociągnęła więc za nie i wyciągnęła całą skrzynkę z mułu. Gdy następnie otworzyła starą, zardzewiałą skrzynkę na pokładzie statku, z którego artystka opuściła się do morza, to okazało się, że wewnątrz znajdują się złote dublony hiszpańskie. Widocznie skrzynka pochodziła z zatopionego okrętu hiszpańskiego. Dowiedziawszy się o tem, władze angielskie oświadczyły, że skarb znaleziony na terytorium angielskim, jest ich własnością, ale panna Talley twierdzi, że ona jest jego właścicielką, sądy więc angielskie mają ten spór rozstrzygnąć.

Ile i co nam zostało? Gdy pierwszy Ptolemeusz, zakładając bibliotekę przy Muzeum aleksandryjskim, zapytał męża, który go do tego wielkiego dzieła natchnął, Ateńczyka Demetriosa z Faleron, ucznia Arystotelesa, ile książek spodziewa się on zgromadzić w bibliotece, ów odpowiedział po namyśle: około dwustu tysięcy. W rzeczywistości, gdy plan został wykonany, zgromadzone było nie dwieście, lecz bez mała pięćset tysięcy książek. Taka była zatem ogólna suma pracy literackiej Grecji w epoce niepodległości. A coż nam pozostało z tego bogactwa? Zliczyć nie trudno: dwie epopeje homeryckie wraz z hymnami, mizerny tomik Hezjoda, jeszcze mizerniejszy Teognis, trochę większy Pindara, czterdzieści cztery dramaty (tragedie i komedje), Herodot w dwóch tomach,

Tucydides w tyłu, Ksenofont w czterech, Platon w sześciu, Arystoteles w siedmiu, Hippokrates w sześciu, wreszcie mówcy również w sześciu; wszystko to wygodnie pomieści się na jednej półce. Tak, oto praca kulturalna epoki z obu stron r. 600 po Nar. Chr.; z szeregu sał, przeznaczonych na skarbiec greckiej literatury klasycznej, potrafiła ona uratować tylko jedną półkę. To trzeba dobrze pamiętać, gdy mowa o literaturze starożytnej Grecji i warunkach studjów nad nią.

Psychiatria o Don Juanie. W akademii madyckiej wygłosił dr. Maramon odczyt o Don Juanie ze stanowiska medycyny, a postać uwodziciela, przewędrowawszy utwory literackie wszystkich niemal narodów, stała się wreszcie problemem dla psychiatrii. Doktor Maramon przystępuje do analizy Don Juana z całym apertem naukowym, chce więc przedewszystkiem zderzyć literacką glorię z głową sewilskiego uwodziciela. Jedni bowiem uważali go za wzór siły męskiej, inni mienili go synem piekła, szatanem, który zasługuje na karę niebios. Zdaniem doktora Maramona, nie był Don Juan ani jednym ani drugim. Był to człowiek chory, zwyrodniały typ, raczej zniewieściały niż diaboliczny. Można by go nazwać „narcyzmem”, bo jego choroba psychiczna znana jest w nowożytnej medycynie jako „narcyzm”. Objawia się ona tem, że osobnik dotknięty nią kłamie i zmyśla najfantastyczniejsze przygody erotyczne, opiewa swe triumfy miłosne tylko w tym celu, by zdobyć sobie miłość innych kobiet. Nazywa się to w nauce „pseudologia phantastica”. Doktor Maramon twierdzi wreszcie, że Don Juan był biednym obłąkańcem, którego należało leczyć, a nie apoteozować lub przeklinać.

Pani Harding redaktorka. Wdowa po zmarłym w roku ubiegłym prezydencie Stanów Zjednoczonych, pani Wirginia G. Harding, objęła redakcję dziennika „Marion Star”, założonego w mieście Marion, w stanie Ohio, przez jej małżonka. Artykuły swe w tym dzienniku pani Harding podpisywać ma pełnym swem nazwiskiem.

Pożyczane książki. Małżonka pewnego bogatego radcy handlowego zwróciła się swego czasu — jak opowiada dziennik „Germania” — do dramaturga Wilhelma Jordana z prośbą o pożyczanie jej kilku egzemplarzy komedji jego „Die Liebesleugner”, gdyż chciałaby wystawić ją w kółku amatorskim. Wprawdzie jeden egzemplarz pożyczyla już od pewnego recenzenta, drugi zaś z wypożyczalni książek, brak jej jednak jeszcze kilku dla innych amatorów, występujących w tej komedji. Na tę prośbę odpowiedział Jordan listem, który mogliby zapamiętać ci, którzy lubią czytać tylko książki wypożyczone: „Bywają ludzie — pisał komedjopisarz — którym nikt się nie dziwi, gdy z poza ogrodzenia przyglądają się za darmo wzlotowi balonu lub wyścigom konnym. Dla innych wystarcza trzecie lub drugie miejsca płatne, a są wreszcie i tacy, którzy czują się dobrze tylko na pierwszym miejscu. Tak samo bywają klasy ludzi, które pomagają sobie przez wzajemne wypożyczanie książek lub muszą brać je z wypożyczalni. „Niechże jednak pani wyobrazi sobie swego małżonka, radcę handlowego, z grubym łańcuszkiem złotym swego chronometru i z najwytworniejszym gorsem webowej koszuli na dobrze odżywianej postaci, przyglądającego się, w towarzystwie obdartych uliczników, wyścigom konnym z galezi jakiego drzewa. Otóż setki osób na stanowisku pani nie pogardzą zajmować właśnie takiego stanowiska wobec najmniej ochraniającej i strzeżonej własności pisarza — bezwzględnie bezwiednie i nie przekładając sobie, na czem właściwie ta własność polega... Posiadać mieszkanie dwunastopokojowe — jak pani — utrzymywać sześć koni i trzech służących, a jednocześnie czytać książki z wypożyczalni — byłoby uważane w Anglii za wysoce nieprzyzwoite”. U nas to nie razi. Oszczędzamy przedewszystkiem na książkach.

Cesarz — urzędnik. Historycy, pamiętnikarze i pilni archiwarjusze napróżno po śmierci sędziwego cesarza Franciszka Józefa poszukiwali jego własnoręcznych listów, które wydane w osobnym tomie p. t. „Korespondencja cesarza Fr. Józefa” napewno znalazłyby duży odbyt nie tylko w małej Austrii, ale i za jej granicami. Zawsze to przyjemnie dowiedzieć się

jaki był w prywatnym życiu monarcha, który trzymał się zdala od tłumy i osobę swoją otaczał nimbem tajemniczości. Szukano jednak tych listów napróżno, bo Franciszek Józef przez ostatnie 25 lat swego życia nie napisał ani jednego listu prywatnego. W korespondencji ze swoimi najbliższymi posługiwał się wyłącznie telegrafem. Franciszek Józef, który wstawał z łóżka o 4 i pół rano, rodziną i prywatną korespondencją załatwiał około godziny 5. Wtedy to nieszczęśliwy szef sekcji kancelarii gabinetowej, który już o tej porze musiał być na służbie, otrzymywał do ekspedycji małe karteczki papieru (stary cesarz niesłuchanie oszczędzał papier i ogromnie też gniewał się, gdy jakiś urzędnik robił za duże marginesy), które na wyraźny rozkaz cesarski musiały być, po przepisaniu na maszynie natychmiast niszczone. Cesarz nie chciał, by ktokolwiek posiadał jego autograf. Chciał być jak najbardziej odcięty od świata i dlatego nawet nie miał w swym gabinecie telefonu, ażeby, jak sam mawiał, nie zdarzyła się kiedyś podobnie potworna nieprzyzwoitość, że ktoś niepowołany sam pozwoli sobie zadzwonić do cesarza. Jednakże cesarskie rozkazy nie zawsze musiały być wykonywane, bo w posiadaniu byłego szefa kancelarii p. Lewickiego znalazło się aż 55 własnoręcznie przez cesarza napisanych telegramów prywatnych. Z niezbyt bogatej ich treści wywnioskować można, że Franciszek Józef i w życiu prywatnym był suchym, służbiście urzędnikiem, a pozatem niewiele się różnił od swoich kochanych mieszczan wiedeńskich, których co wieczór widzieć można przy kuflu piwa albo przy partycie taroka. Dalej, dowiadujemy się, że cesarz niesłuchanie interesował się pogodą. O deszczach, upałach czy mrozach jest mowa w każdej prawie depeszy. Do długoletniej swej przyjaciółki pani Katarzyny Schratt (nigdy jej nie nazywano cesarzową, natomiast o Franciszku Józefie mawiali nienawidzący go arcyksiążęta pan Schratt), telegrafował często — ale jakże sucho! Raz tylko na jednej depeszy wysłanej do Paryża, gdzie pani Schratt wówczas bawiła, podpisał się cesarz „Megalestis”. Megalestis — znaczy poprostu „długouchy” — czyżby to miała być pieszczotliwa nazwa, jaką czcigodnemu i surowemu Franciszkowi nadawała w bardziej intymnych rozmowach piękna pani Katarzyna? W każdym razie ten wyraz „długouchy” jest jedyną koncesją na rzecz frywolności, na jaką się zdobył Franciszek Józef we wszystkich 55 zachowanych depeszach. Cesarz był niesłuchanie drobiazgowy, świadczy o tem depesza z Ischlu, w której zezwala księżnie württemberskiej na użycie jednorazowe łoża dworskiej w operze. Ciężkie musiało być życie rodziny i najbliższych pod panowaniem tego typowego „radcy dworu”, który był idealnym przykładem dla rzeszy swoich równie niesłuchanie nudnych urzędników.

Dział gospodarczy

Ile ma wynosić druga zaliczka podatku majątkowego. W jednym z najbliższych numerów „Dziennika Ustaw” zostanie ogłoszone rozporządzenie wykonawcze ministra skarbu do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 stycznia 1924 o poborze drugiej za-

liczki na poczet podatku majątkowego. Wspomniane rozporządzenie ministra skarbu zawiera postanowienie, że wysokość zaliczki obliczonej w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej nie może przekraczać następujących granic: Dla płatników podatku gruntowego i budynkowego oraz dla płatników podatku przemysłowego od przedsiębiorstw przemysłowych I, II, III, IV, V i VI kategorii oraz przedsięwzięć handlowych I i II kategorii, połowy podatku majątkowego; dla płatników podatku przemysłowego od przedsiębiorstw przemysłowych VII kategorii i przedsiębiorstw handlowych III kategorii oraz samodzielnych wolnych zajęć zawodowych ¼ części podatku majątkowego. O ile kwota drugiej zaliczki będzie przekraczała granice wyżej określone, wówczas płatnik będzie zwolniony od uiszczenia nadwyżki. Zwolnienia od zaliczki względnie zniżki będzie skutecznia właściwa władza podatkowa przy współudziale rzeczoznawców. Zainteresowani płatnicy winni wnieść prośby o zniżenie zaliczki do tej władzy podatkowej, która zaliczkę obliczyła, najpóźniej do dnia 14-stu po ogłoszeniu wspomnianego rozporządzenia wykonawczego ministra skarbu.

Jak obliczyć podatek obrotowy. Niebawem zostaną ogłoszone dwa nader ważne rozporządzenia, dotyczące podatku przemysłowego, a mianowicie: Na zasadzie tych rozporządzeń płatnicy podatku przemysłowego obowiązani w myśl części pierwszej art. 56 ustawy z dnia 14 maja 1923 roku w przedmiocie państwowego podatku przemysłowego do miesięcznych wpłat, winni. Przeliczyć obroty, osiągnięte w miesiącu styczniu 1924 r. na franki złote według przeciętnej wartości franka złotego z amiesiąc stycznia 1924 r., t. j. 1 frank złoty równy 1.740.000 marek jolskich; od tak ustalonego obrotu obliczyć przypadający podatek i dodatki na rzecz związków samorządowych we frankach złotych.

Przeciw przywilejom papierników. Dnia 5 lutego odbył się w Warszawie zwołana przez Min. spraw wewnętrznych konferencja z udziałem przedstawicieli Związku księgarzy-wydawców, Związku księgarzy, Związku graficznego, Towarzystwa literatów i dziennikarzy, Syndykatu dziennikarzy i Związku zawodowego literatów, w sprawie uchwały komitetu celnego co do przeniesienia ulg celnych na papier rotacyjny i drukarski. Zebrani zobrazowawszy obecny tragiczny stan dziennikarstwa i przemysłu wydawniczego i graficznego, wyrazili jednomyślnie zdanie, że projektowana zmiana celna odbije się w sposób znaczny na drożyznie papieru i utrudni, a często nawet uniemożliwi dalszą egzystencję zarówno dzienników jak i wydawnictw książkowych. Wobec tego zebrani prosili Min. spraw wewnętrznych o interwencję u odnoszących ministrów w kierunku nie-realizowania opinii Komitetu celnego.

Panika dolarowa. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa płaci więcej, niż na czarnych giełdach. Masowa sprzedaż dolara. Nadpływ dolarów do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej trwa w dalszym ciągu w tempie niesłabnącym. Warszawska P. K. K. P. płaciła za dolara 8.950.000, a zatem kurs wyższy, niż na rynkach prywatnych. Chęć realizacji walut obcych

wśród szerokich sfer publiczności i spekulantów zawodowych jest tem większa, że coraz częściej nadchodzą wiadomości o niesłuchanej zniżce dolara na rynkach prowincjonalnych. Niektóre oddziały P. K. K. P. na prowincji miały chwilowo wstrzymać zakup dolarów z powodu braku potrzebnych zapasów marek polskich. W chwilach takich powstawał popłoch i kurs dolara spadał poniżej siedmiu milionów, co przed kilku dniami wydarzyło się to w Białymstoku. Również w innych miejscowościach były już chwile podobnej paniki. Najwięcej dolarów jest w Łodzi. Oto gdyby naraz w ciągu jednego dnia zaofiarowano oddziałowi Łódzkiemu kilkaset tysięcy dolarów, oddział musiałby, nie obniżając urzędowego kursu, wstrzymać skup, nie mogąc pozbywać się zapasu marek, potrzebnych na dyskonto weksli i normalne wypłaty bieżące. Dlatego też napływ dolarów do P. K. K. P. nie ustaje, wszyscy bowiem spieszą sprzedać posiadane waluty, aby nie stracić na nich w razie wstrzymania skupu przez P. K. K. P. Fakt zaprzestania druku marek na potrzeby skarbu stanowi nawet dla pesymistów gwarancję, że nie można spodziewać się wahania w kierunku zniżkowym.

Unieważnienie.

Niniejszem unieważnia się zgubione 8-letnie zwolnienie od służby wojskowej, na nazwisko LAZAR KAROL, Bobrek I. 140.

Samodzielny, zdolny, pracowity

ślusarz

do wyrabiania narzędzi do prasowania i rznięcia

znajdzie stałe zatrudnienie w firmie

Józef Kolban, Cieszyn

Przykopa 6.

Sprzedaż drewna.

Państwowy Zarząd Przemysłu Lasów Komory Cieszyńskiej, sprzeda w drodze licytacji dnia 22 lutego b. r. gotowe zapasy drewna użytkowego miękiego z nadleśnictwa Istebna w ilości około

6.200 m³ kłoców i dłużyc, 12.000 m³ kopalniaków i 179 m³ żerdzi.

Szczegółowe warunki kupna można przejrzeć w Państwowym Zarządzie Lasów Komory Cieszyńskiej w godzinach urzędowych.

Zamknięte oferty pisemne będą przyjmowane tylko do dn. 21 lutego godz. 17.

Państwowy Zarząd Lasów Komory Cieszyńskiej.

KSIEGARNIA „KRESY” w CIESZYNIE

ULICA GŁĘBOKA L. 14

POLECA P. T. CZYTELNIKOM:

PAPIER LISTOWY, PAPIER KANCELARYJNY, ZESZYTY, OLÓWKI, BLOKI RYSUNKOWE, ORAZ WSZYSTKIE INNE ARTYKUŁY BIUROWE.

WIELKI WYBÓR W KSIĄŻKACH: POWIEŚCIOWYCH, NAUKOWYCH I SZKOLNYCH. SĄ RÓWNIEŻ NA SKŁADZIE: MAPY WOJEW. ŚLĄSKIEGO, PODRĘCZNE I SZKOLNE, MAPY WSZYSTKICH CZĘŚCI ŚWIATA.

POPIERAJMY FIRMY SVOJE.